

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Zenona i Flawi.
Sobota — Wigilia. Wiktorii.
Niedziela — Adama i Ewy.
Poniedziałek — NARODZENIE CHR. P.
Stan wody na Wiśle stóp 6 cali 10.

Prenumerata w miejscu:

Rocznie — rs. 5, półrocznie — rs. 2 k. 50, kwartalnie —
rs. 1 k. 25. za odosłanie do domu — kop. 5 miesięcz-
nie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40
kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykle kopiejek 45, trzykrotne kop. 120
większe: za pierwsze sześć wierszy drobnym pismem lub
za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3.
Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w War-
szawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Od Redakcyi. — Wiadomości kościelne i bieżące.
Korrespondencya: Z nad Orzycza — Z Ciechanowskiego.
Miejscowe sprawozdanie targowe. — Ogłoszenia. — Odcin-
nek: Wigilia Bożego Narodzenia. — Dodatek: Z daw-
nych kronik Płockich.

OD REDAKCYI.

W obec kończącego się kwartału IV-go
r. b., mamy zaszczyt uprzejmie prosić
o wczesne wnoszenie przedpłaty na
rok 1877.

w Płocku:	z przesyłką pocztową
rocznie . . . rs. 5	rocznie . . . rs. 6.60
półrocznie . . . 2.50	półrocznie . . . 3.30
kwartalnie . . . 1.25	kwartalnie . . . 1.65

Uroczystość Bożego Narodzenia rozpoczyna się o północy mszą św., zwaną „pasterką“ na pamiątkę, iż pierwsi pastuszkowie oddali cześć w porze nocnej Wcielonemu Słowu. W dniu tym kapłani mogą odprawiać trzy msze św., symbolizujące potrójne narodzenie się Chrystusa Pana: z Ojca przed wieki, z matki w czasie i w sercach wiernych przez łaskę; żeby więc wszystkim te trzy msze św. odprawić naczęzo, kapłani wodę i wino przy pierwszej i drugiej mszy św., do obmycia kielicha służące, w osobne zlewają naczynie i takowe ablucye po trzeciej mszy ś. razem spożywają. W dzień św. Jana Apostoła, kapłani rozdają ludowi wino poświęco-

ne na pamiątkę, iż tenże św. Apostoł cudownie ocalonym został z trucizny, w winie mu zadanej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Życzenia noworoczne, wedle zwyczaju, narażają nas zwykle na pewne wydatki pieniężne i wielkie trudy; byłoby bardzo do życzenia, ażebyśmy pod tym względem poszli za przykładem wielu miast innych i nadali temu obowiązki towarzyskiemu, znaczenie rzeczywistej użyteczności przez ofiarowanie na cel dobroczynny pewnej kwoty, zwalniając się tym sposobem od składania życzeń, lub posłania biletów. Redakcyja naszego pisma oświadcza się z gotowością bezpłatnego zamieszczania nazwisk ofiarodawców, którzy w tym celu do niej zgłosić się raczą.

— Śnieg obfity przy mrozie dochodzącym w nocy do kilkunastu stopni, od dni dwóch usłał trwałą sanie. Gęsta kora na Wiśle bardzo utrudnia przewóz i jeżeli mroz trzymać będzie jeszcze dni parę, spodziewać się można, że rzeka po raz już drugi od jesieni stanie.

— Odczyty. Nie daremnie widać autor wzmianki o odczytach, w piśmie naszym przed kilkoma tygodniami podanej, liczył na gotowość mieszkańców Płocka, do bezinteresownej pracy publicznego dobra, skoro, jak się dowiadujemy, i na rok przyszły przygotowują odczyty podobno ciż sami prawie, co i w roku bieżącym prelegenci. — Fakt ten sam w sobie witamy z radością, a byłby on da-

leko większej doniosłości, gdyby do tak zaszczytnych szranków stanęli ludzie rozmaitych zawodów — gdyby tak sam wybór przedmiotów, jako też i sposób ich przedstawienia odpowiedniejszym był potrzebom i słusznym wymaganiom publiczności naszej. Sądzymy, że już samo doświadczenie tegoroczne wielką pod temi dwoma względami dla prelegentów powinno być wskazówką.

— Zwracamy uwagę czytelników, na dołączony do numeru dzisiejszego naszego pisma dodatek, w którym zamieszczamy nader ciekawy inwentarz miasta Płocka z roku 1564. Mamy nadzieję, że światły nasz ogół obowiązany nam będzie za ten podarek na *gwiazdkę*, który zresztą w przyszłych kwartałach, o ile możność pozwoli, ponawiać będziemy.

— Teatr. Ostatniem nowem dziełem scenicznem, jakie w tym czasie p. Grabiński dał poznać publiczności naszej, są „Dworacy niedoli“ utwór Z. Sarneckiego, dobrze z rozgłosu znany. Odkładając szczegółową ocenę gry artystów w tej sztuce, jak również w paru innych, do przyszłego Wtorku, dziś powiemy tylko, że w „Dworakach niedoli“ uwydatniły się dodatnio, z bardzo małym tylko wyjątkiem, zalety goszczącej u nas trupy, które już zaznaczaliśmy: praca, wielka staranność w wyuczeniu się ról, dobre obmyślenie układu scenicznego i w ogóle sumienność w grze, która doprawdy na większe niż dotąd uznanie i względy publiczności zasługuje. Ogół nasz nie dosyć pojmując ważność zadania i wpływu sceny, zapomina, że teatr oprócz do-

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA.

Niema w naszym kraju miłszej i wdzięczniejszej uroczystości, jak Wigilia Bożego Narodzenia, z równem poszanowaniem w chacie i w pałacu święcona, równie droga i radośna tak dla możnych, jak dla ubogich. Wszędzie też w tym dniu panuje ruch i życie zdwojone, bo wszyscy sposobią się do uczczenia pamiątki tej ważnej chwili, w której przyjsie na ziemię Boskiego Dzieciątka zwiastowało światu całemu szczęście i zbawienie.

Ludzie pozytywni, widzący we wszystkim poziomą jedynie stronę, głoszą za zniesieniem starożytnego Wigilii obchodu, zapatrując się nań ze stanowiska gastronomiczno-hygienicznego. Nie godzi się jednak lekceważyć tego, co nam odwieczna przekazała tradycja; nie godzi się odzierać z uroków tych dawnych zwyczajów, tyle mieszczących w sobie czaru, tyle rodzinnej poezji, tyle myśli szlachetnych i pięknych. Każdej takiej uroczystości przewodniczy idea chrześcijańskiej miłości pełna — idea równości, braterstwa, wyrzeczenia się egoizmu, chęć przypuszczenia wszystkim do równego udziału w darach Bożych. W Wigilię bowiem dzielimy się opłatkiem, w dzień Wielkiejnocy jaskiem święconem — z przyjaciółmi, sługami

i domownikami, niby na znak, że w obec faktów przypominających tryumf ludzkości, niknie różnica stanów i mienia, a wszyscy wspólnie weselić się powinni.

Wesoła też jest uczta wieczorna, w każdym domu zastawiona; a to patryarchalne święto rodzinne, pełne prostoty, powagi i wdzięku, blaskiem wiary i uczuć serdecznych opromienione, stanowi drogi dla nas przeszłości zażytek. Nie macie w tym dniu nie może ogólnego nastroju radośnego; przy stole wigilijnym panować tylko powinny zgoda i jedność — żywioli szczęścia i spokoju; każdy zatem łamiąc się w Imię Boże chlebem święconym, przebaczyć musi wszelkiej urazy, zapomnieć niechęci bratnie serca dzielących.

Rozproszeni członkowie rodziny spieszą ze stron dalekich zgromadzić się przy ognisku domowym i skupić w jedno ścisłe kółko, ogniwami wzajemnej miłości spójone. Te słodkie chwile, w gronie swoich spędzone, wplatają złotą nić szczęścia w szarą przedzę dni naszych, a głęboko wyryte ich wspomnienie, świeci każdemu jasnym blaskiem, wiodącym go niby gwiazda Betleemska po urwistej drodze żywota. W takiej atmosferze ciepła rodzinnego rozgrzewa się dusza, otwiera serce, a pod jej ożywcem tchnieniem stopnieć musi i pancierz lodowy, ściskający pierś samoluba.

Mrok już zapada i zbliża się uroczysty wieczór Wigilii; gwar powoli się ucisza, miłą odgłosy ruchu w mieście i na wsi, a srebrna gwiazdka, przeświecając wśród ciemnej

niebios opony, zwiastuje chwilę wieczery. Wszysey o jednej porze do niej zasiadają, ale nie wszyscy jednakowo uczują.

Tu — wśród dostatku, w zamożnym domu miejskim lub na wsi, rzesistem światłem błyszczy szereg okien — wejźmy tam na chwilę. Podług dawnego zwyczaju stół sianem zasłany, śnieżnym obrusem pokryty, jaśnieje wytworną zastawą, a zgromadzone w koło niego liczne grono domowe łamię się opłatkiem, wzajemnie sobie składając życzenia. Niekiedy te błogie chwile ogólnej uciechy zamąci wspomnienie drogiej istoty, co niedawno jeszcze dzieliły tę uroczystość rodzinną. Niema ich teraz, odeszły na zawsze spocząc w zimnym grobie, a puste ich miejsce przy ognisku domowym bolesną przypomina stratę. Cicha łza rozrzewnienia wily wtedy powieki i wszyscy w uroczystym nastroju zabierają się do wieczery. Starzec wiekiem dostojny, z głową latami ubieloną i matrona ku ziemi pochylona, pierwsze zajmują miejsca. Dalej, zasiadł poważny mężczyzna w sile wieku jeszcze, lubo wśród ciemnych włosów już mu się srebrzą nitki siwizny; obok niego kobieta, której wdzięki z latami nie uległy zmianie, zyskując jedynie inny, świętszy charakter. Tam znów dwoje młodych małżonków w pełni życia i urody, a na końcu wiankiem skupiły się dzieci: jedne w rozkwicie młodości jak kwiatki w górę wystrzeliły; inne mniejsze pieszczoszki ciekawe jasne główki wychylają z za stołu. W tamtą stronę najczęściej wzrok starszych się zwraca: dziadek z dumą,

starczania jednej z najszlachetniejszych przyjemności, obleka jeszcze w życiowe kształty twory piśmiennictwa, a wreszcie dla większości—jest jedyną piękną mową akademii. Z bolesnem współczuciem, ale też ze szczerem poszanowaniem, patrzymy często tu u nas na artystów tych—nie zrażających się widokiem pustych ławek i swoje grających role, z sumiennością pracowników sztuki—głębką czcią dla niej przejętych. Bo cześć i zapal trzeba mieć wielki dla sztuki, aby w obec bezludnej sali nie zaniedbać się i nie upaść pod brzemieniem zniechęcenia.

— **Piszą nam z Lipnoskiego:** Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe zdarzenie w dziedzinie Sądownictwa nowo-norganizowanego, miało miejsce w dniu 28 listopada r. b., w Lipnie. Sędzia pokoju wezwawszy na ten dzień skarżących, oskarżonych i świadków, zgromadzonym oznajmił, że Sąd nie będzie, bo niema drzewa do napalenia w piecu. Wszyscy zatem próżno do domów wrócili, odbywszy daremnie po mil 6 i 8 drogi, a jedna z osób aż z okolic Kutna na tak ciekawe rozstrzygnięcie swojej sprawy zjechała. Zdaje się, że Władza Wyższa dowiedziawszy się o tym fakcie, przedsięwzięcie właściwe środki, aby się on więcej nie powtarzał i aby poważna instytucja, brakiem paliwa nie była wstrzymaną w wymiarze sprawiedliwości, a ci którzy się do niej udają, nie zostali narażeni na przykry zawód i straty.

— **Sprawozdanie „Zakładu Rękodzielniczego dla Kobiet“ w Warszawie,** z działalności swjej za rok 1877, w tych dniach wyszło z pod prasy. Trzeci to już rok istnienia tej pożytecznej instytucji, która wzięwszy sobie za zadanie ułatwić kobietom pierwsze kroki na polu samodzielnnej pracy, niezrażona przeciwnościami wytrwale w tym kierunku postępuje, kształcąc zastępy uzdolnionych pracownic w rozmaitych gałęziach rzemiosł.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w ciągu roku 1876 pobierało naukę w zakładzie 151 uczennic, prawie wyłącznie ze stanu średniego. W tej liczbie znajdowało się: 78 miejscowych, 52 z gubernii Królestwa, 19 z Cesarstwa i 2 z Pruss; panien 135, mężatek 13, wdów 3. Ukończyło całkowity kurs i otrzymało świadectwa uzdolnienia 100; nie ukończyło 51, z których 17 opuściło zakład przed złożeniem egzaminu, a 34 pobie-

ra jeszcze naukę. Na krój sukien uczęszczało 77 uczennic, na kwiaciarstwo 12, na introligatorstwo 7, na rękawicznictwo 5, krój bielizny 4, buchhalterję 12. Z porównania powyższych cyfr wynika: że najwięcej uczennic było z wyższem wykształceniem; że ilość uczennic miejscowych mało przewyższała liczbę przybyłych z prowincyi, że stosunek uczennic, które ukończyły kurs nauk do nieukończonych, wynosił w tym roku 6:1; że wreszcie z liczby kilkunastu rzemiosł ogłaszanych przez Zakład, kilka zaledwie jest uczęszczanych, pomimo że inne równie korzyści zapewnić mogą.

— **Kalendarz Lekarski na rok 1877,** wydany staraniem Redakcyi Gazety Lekarskiej, w tych dniach wyszedł z pod prasy. Ze względu na treść bogatą i różnorodną, wreszcie na dogodny format, śmiało polecić go możemy pp. lekarzom.

KORRESPONDENCYA.

Z nad Orzycy, w Listopadzie 1876.

Po długiej i nużącej podróży po piaskach puszczańskich, dostaliśmy się do wsi Jednorozca, gdzie w oczekiwaniu na zmianę koni, zatrzymaliśmy się u jednego z miejscowych gospodarzy. Był to wdowiec około lat 60, który, wydając ostatnią córkę za mąż, przyjmował zięcia do osady i w tej chwili wrócił od reagenta, gdzie na rzecz tegoż zięcia uczynił zapis ze swjej osady, bo już sam, dodał, nie mogę podołać pracy, a synami Bóg mi nie pobłogosławił.

— Oj tak, Panisko kochane, mówił dalej starzec zafrasowany, gdzie się rusz, to płac. Zkądże tu brać, z tego piochu nie wiele wyorze, a zarobek daleki, ciężki i niepopłatny. A tu podatki coraz większe i coraz nowe. Płaciliśmy na gminę — i mieliśmy i gminę i sądy, teraz każą płacić na sądy, a opłata na gminę jak była, tak została. Czy to, proszę Paniska, tak już ma zostać na zawsze? zapytał starzec, nisko się kłaniając, jakby z góry dziękując za odpowiedź przeczącą.

Zaledwie jednak zdołaliśmy go pocieszyć, że zapewne Rząd zwróci uwagę na zmniejszone czynności po gminach i, albo przez połączenie gmin, albo przez redukcję pracujących w urzędach gminnych, ulży ciężarom rolnika, kiedy zaszły konie i ruszyliśmy dalej puszcza do wsi Zaremby.

Dobra Zarembskie, składające się niegdyś z folwarku, lasów i łąk, wartości wszystko około 60 tysięcy rubli, stanowiły, zaledwie piątą część obszernych dóbr, rozrzuconych w powiatach Przasnyskim, Ciechanowskim i Ostrołęckim, a należących do zamożnej rodziny Zielińskich. Dziś część tych dóbr przeszła już w inne ręce, a z resztą borakują się sukcesorowie, aby ją oczyścić z wiekowego nieładu i idących za takowym ciężarów. Już to monografie dóbr ziemskich byłyby niezmiernie interesujące i niezawodnie oczekują i one na swoich dziejopisów, a stałyby się co najmniej, niewyczerpanem źródłem do historii ekonomicznej naszego kraju.

W Zarembach, mając interes do urzędu gminnego, jakby w poparciu narzekają starca z Jednorozca, znaleźliśmy już urząd zamknięty; a gospodarze sąsiedni objaśnili nas, że Wójt mieszka w innej wsi a pisarz w Chorzeliach, gdzie jest zarazem pisarzem tamecznej gminy.

— No, powiadamy, tożcie sobie dobrze poradzili, bo pisarz, nie mający jak widać wielkiego tu zajęcia i tylko czasowo tu dojeżdżający, zapewne wam służy za połowę tej płacy, jaką dawniej pobierał.

— Gdzietam, proszę panów, odpowiedzieli: co płaciliśmacie to i płacimy.

To zapewne, pomyśleliśmy, gmina Chorzele mniej musi płacić na tego pisarza i ruszyliśmy do Chorzeli.

Po drodze spotykamy znaczne partie nierogacizny, stada gęsi; to znowu wywózkę wyniosłych i dorodnych sosen, pytamy więc, gdzie to tak wszystko podąży.

— A to do Pruss, panie, odpowiada nasz furman, i jakby czekał na rozwiązanie mu tym pytaniem języka, dodał: to tak, proszę pana, dzień w dzień pędzą a wiozą do Prus, gdzie wszystko przepada jak w otchłani i dobre pieniądze za to biorą, bo tu kupują na nasze pieniądze, a sprzedają na pruskie talary, które wyżej stoją jak ruble.

— Zawsze to jednak, wtrąciliśmy, potrzeba dużych pieniędzy na prowadzenie tego handlu.

— Albo to żydzi w Chorzeliach nie mają, odpowiedział, nie zająknawszy się. Ci co pędzą, płacą im po 5 % na miesiąc i jeszcze dużo zarabiają.

No, pomyśleliśmy, jest tu i towar, są i kapitały; i gdy na podstawie tych czarujących wyrazów, pragnęliśmy sformułować sobie ja-

babunia z rozkoszą spoglądają na te młodzieńcze rodu latorośle, na których tyle spoczywa marzeń i nadziei.

Przeszło już kolejno dziewięć potraw tradycyjnych — szczebiotliwe ptaszki na końcu stołu siedzące, z niecierpliwością i utęsknieniem oczekują hasła starszych, pozwalającego im opuścić swoje miejsca. Nareszcie otwierają się drzwi od salonu, ukazując wspaniałą choinkę jaśniejącą światłem, łąkociami ponętą, a dziatwa w radośnych skokach biegnie ją podziwiać. Wtedy następuje rozdział podarków — co tam szczęścia, co uciechy i wesela! jak miło patrzeć na te rozjaśnione lica rumiane, niewinne oczy blasków pełne, miewające się usta koralowe, słyszeć te srebrne głosiki szczebioczące tak słodko. Wiek to szczęśliwy, bez cierpień i troski, „złoty sen na kwiatach“ jak mówi poeta; lada drobnotka go zajmuje, lada fraszka zachwyca. Lecz i dla starszych rozkoszne są to chwile: szczerze pieszczoty dziecięce, widok ich zabaw i rozradowania czarodziejsko rozchmurza poważne czoło, budzi uśmiech na ustach i niby promień słoneczny rozjaśnia postać surową.

Zwróćmy się teraz w inną stronę — i zwiędzmy mieszkania pracowitych rzemieślników miejskich, lub zaciszne chaty zamożnych właścicieli naszych. Niema tam zbytku i wykwinu, skromna zastawa naczyni oczu nie uderza, ale na białym stole leżą poświęcone opłatki, dymią się smaczne lubo niewytworne potrawy, a z każdego kącika widnieje czystość, ład i dostatek. Jasny ogień wesoło

bucha na kominie, oświecając uśmiechnięte i zadowolone twarze zgromadzonej rodziny. Jakże oni szczęśliwi w swojej prostocie! jak miłem dla nich to święto, w którym odpocząć mogą po pracy i wspólnie pożywać dary Boże, nie troszcząc się wcale, czy na świecie dnie teraz wieher mroźny, śniegiem zasypujący oczy. Gwarno też i wesoło w ciepłej i rozświetlonej izbie, a jej mieszkańcy, szanując dawne pobożne zwyczaje, chórem zawodzą po wieczery cudną melodyę ulubionej kolendy: „W żłobie leży, ktoż pobieży“ etc; my zaś z wieszczem naszym powiemy „Z dawną nutą żyje wiara, a na wierze miłość stara.“

Ale obchód Wigilii nie same jasne przedstawia obrazy, i coś naprzykład znajdziemy na biednym i szczupłym poddaszu, albo w nędznej lepiance wieśniaczej, gdzie chłód przenikliwy dreszczem ciała przejmie. Oto słabo tlejący ogień wygasa już zupełnie, na stole leży chleb suchy, przy wychłodłem zaś ognisku skupiło się gronko sieroce — matka i dzieci. Rok temu one inaczej święciły Wigilię, żył jeszcze ten, który na wszystkie dostarczał potrzeby, dziś — on spoczął w dalekiej mogile, a chora matka i drobne sieroty zaledwie wyżyć są w stanie. Zamiast wesołych kolend, rozlega się tam łkanie bolesne, a zamiast wieczery, biedne dzieci mają łyż i chleb czarny.

Jakże znowu nieszczęśliwym jest ten, kto wieczór Wigilii zdaleka od swoich na obczyźnie przepędza — samotny wśród tłumu obo-

jętnych, z rozdartą duszą i sercem zbolełym, nie mając żadnej piersi przyjaznej, do której mógłby się przytulić i na niej zapłakać. Ileż cierpieć musi biedny wędrowiec, kiedy nawał ciśnień się wspomnień, uprzytomnia mu rozkosznie dawniej spędzane chwile na łonie ukochanych istot, z którymi teraz daleka przestrzeń go rozdziela. Na tę myśl, gorzkie łyż napętniają oczy i wzmagają się paląca tęsknota do słodkich dźwięków ich rozmowy, do serdecznego uścisku bratniej dłoni, do widoku osób drogich. Jak Prometeusz przykuty na skale, wstrząsa on niecierpliwie swoje więzy, radby je zerwać i potargać, a nieubłagana pamięć przywołując mu minione, lube życia obrazy, niby szpony sępa szarpie umysł znekany.

Komu los przyjazny pozwala wesoło wśród swoich spędzić ten wieczór uroczysty, niech wspomni, ile to istot w dniu Wigilii nie ma dachu nad głową, ilu głód i zimno przesładowuje, ile łez boleści wyciska nędza, samotność i cierpienie. A jeżeli myśl ta pobudzi go do większej nad bliźnim litości, wznieci gorące pragnienie niesienia biednym wsparcia i pociechy, ażeby w dniu tym nie było łez na świecie, ażeby wszyscy radować się mogli i obchodzić wesołą pamiątkę przyjścia Zbawiciela, to uczucie chrześcijańskiego miłosierdzia i zadowolenie płynące ze spełnienia dobrego uczynku, nowem mu opromienia światłem, tę drogą i miłą uroczystość rodzinną.

kies pojęcia o racjonalnym w tych stronach handlu, nagle woźnica nasz szepece, pokazując na prawo w zarosłach:

— A to, proszę panów, to kontrabandziści, wracają z Pruss; oni tak za okowitą chodzą, musieli ją już gdzie zachować, bo jakoś białego dnia się nie boją.

— No, to musicie mieć wódkę tanią, zapytaliśmy.

— A podobno, odpowiedział, ale my tam nie wiemy, bośma się za wstrzemięźliwości w Prussach odprzysięgli pić wódkę.

— Jakto, w Prussach? przerwaliśmy ze zdziwieniem.

— Ajuści, bo tu arendarze i różne ludzie różnie okłamywali i nam się też u nas nie szykowało chodzić do przysięgi.

Tak tedy gawędząc, przybyliśmy do osady Chorzele, skąd, przemieniwszy konie, ruszyliśmy w dalszą podróż.

Latem okolice tutejsze muszą być bardzo urozmaicone. W lasach dość częstych i dość zwartych, sosna z jedliną a gdzie niedzie brzozy, olchy i osina; obszary po wyciętych niestety lasach, mogą służyć za wyborne do polowania knieje: położenie górzyste, w dali na prawo rzeka Orzyc, a po obu jej stronach obszary łąk dwukośnych. Grunta choć po większej części piaszczyste, rodzą dobre żyto, miejscami zaś widnieją zasiewy pszenicy; wszystko to składać się musi na obraz pełen rozmaitości i malowniczości. Obecnie jednak widoki te jakoś do snu usposabiają. To też woźnica nasz kiwał się zapamiętałe, a i konie nie widząc nad sobą machania biczem, szły także jakby do snu się zabierały. Nie było więc innego wyjścia z tej drzemki, jak zawiązać z nowym woźnicą naszym rozmowę i tym sposobem przywrócić jego czynność nad kołami, a sobie skrócić monotoność jesienną podróż.

— A cóżecie to, panie Wojciechu, nie dośpał dzisiaj.

— Oho, panie, u nas tam dosypiać nie można; ziemia szczerzy piasek, nie wiele daje, a trzeba żyć i sprzężaj przetrzymać; musimy więc sobie pomagać furmankami, a najwięcej do Pruss. Bilety na wyjazd mamy z urzędu gminnego, nie wiele nas kosztują, to aby jazda się trafiła, dalej za bilet i w drogę z drzewem lub ze zbożem do Wielborka lub Szczytna, a ztamtąd jak się dobrze złoży, wracamy z rybami, które w beczkach z lodem i do Warszawy dowozimy.

— I komu to tak się wynajmujecie?

— Żydom, panie, nasi do tego nie mają głowy.

Oj! mają, chcieliśmy przerwać, przypominając sobie liczne partye nierogacizny dla Pruss zdalekich stron skupowane, — gdy widok sterczących kominów dał nam znać, że jesteśmy już w osadzie Janów, niedawno nawiedzony dwukrotnym, w tydzień jeden po drugim pożarem. To dało inny kierunek naszemu myślowi i spostrzeżeniom, z którymi, da Bóg, podzielimy się z czytelnikami „Korrespondenta“. Tymczasem zaś, dojechawszy do końca Orzyca, a właściwie mówiąc do jego początku na naszej granicy, aby być w zgodzie z nazwą miejscowości, z której piszemy, na tem gawędę naszą zakończamy.

Z Ciechanowskiego, w Grudniu 1876.

Redakcja „Korrespondenta“, ciesząc się z każdego objawu na polu ekonomicznej u nas działalności, zamieściła w szpaltach szacownego swego pisma wiadomość o zawiązującej się spółce obywatelskiej do założenia Domu Komissowego w m. Ciechanowie, z udziałem w niej J. W. Zborowskiego, prowadzącego dotąd interes handlowo-rolniczy w temże mieście.

Jako bliżej w przedmiocie tym poinformowani, jesteśmy w możności donieść Redakcji, że z chwilą otrzymania przez pana Z. innego przeznaczenia, rzeczywiście powzięty został przez kilku obywateli tutejszych, zamiar

objęcia na siebie prowadzonego dotąd przez p. Z. interesu, z rozwinięciem onego na formalny Dom Komissowo-Handlowy. Celem zaś tego Domu było: przyjmowanie zboża w komiss na eksport zagraniczny, sprowadzanie maszyn i nasion rolniczych, oraz założenie sklepu z przedmiotami rolnictwu potrzebnymi, jako to: drobniejszymi narzędziami rolniczymi, częściami zapasowymi do maszyn, żelazem i t. p., a nawet z niektórymi artykułami kolonialnymi i w tej mierze przygotowany już był projekt umowy, na zasadach firmowo-komandytowych, określający bliżej udział każdego ze współników, oraz warunki prowadzenia interesu.

Niezawodnem jest, że gdyby projektowani firmowi współnicy wytrwali byli w powziętym zamiarze, znaleźliby wreszcie jaśniejsze pojmujących rzecz ziemian, chętnych do współudziału choć z niewielkiemi na początek funduszami. Na nieszczęście jednak, zamiar ten rozbił się o brak kierownika w mozołnem dziele zawiązania spółki, jak również a może i głównie, dla braku sterownika przyszłego Domu, którego bezpośrednim zarządem nie może, bądź co bądź, trudnić się ziemianin mieszkający na wsi.

A szkoda; bo okolica dla podobnego zakładu ożywną jest najlepszymi chęciami i potrzebę jego zupełnie uznaje. Kiedy bowiem przed kilku laty szło o założenie kasy zalickowo-wkładowej, to w nadziei, że przytakowej da się urządzić interes komissowy, ziemianie zapisali się licznie i na znaczne wkłady. To dowodzi, jak wielkie jest życzenie stworzenia sobie instytucji, na własnej sile opartej, z którejby korzyści równoważyły pozorze lub rzeczywiste niedobory, na cenach produktów ponoszone.

Wątpimy zatem, aby projektowane w m. Ciechanowie agentury firm zagranicznych, lub jaki bank rolniczy zastąpił dobroczynną działalność spółkowego Domu Komissowego. Każda z takich firm jest sobie sama celem, tem samem więc z natury swojej dążyć musi do wyzyskania rolnika. Z braku to u nas instytucji na wspólności i wzajemności opartych, doszliśmy do tej smutnej prawdy, że łatwość kredytu zaliczono do plag, jakie rolnictwo nasze trapią. Wszakże, nie łatwiejszego dla ziemianina, jak znaleźć ten kredyt u miejscowych handlarzy zbożem i pieniędzmi, a jednakże jak zgubne następstwa ta łatwość sprowadza. Czy więc ów Bank rolniczy nie będzie tem samem, tylko na wielką i niby racjonalną skalę — i czy do despotyzmu kapitału nie przyłączy się despotyzm zarządu, a z nim zwykły szereg intryg i poniżeń, przy pozyskaniu kredytu — zobaczmy; si fabula vera o tym banku.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 22 Grudnia. Pszenica rs. 6.50 do 7.05; żyto rs. 5.10—5.25; jęczmień 4.05 do 4.20; owies rs. 2.50—2.70; groch rs. 4.50 do 4.80; gryka rs. 3.15—3.30. Za parę na 1-go Marca rs. 11.85—12.15.

Kursa Giełdy Warszaw. z d. 19 Grudnia. Listy Zastawne 4 % rsr. 97.30. —, kupon k. 196²/₃; Listy Zast. 5 % żądano rs. 89—90 kupon kop. 245¹⁵/₁₈; Listy Likw. rsr. 78.70—78.40, kupon kop. 20. — Berlin za 300 Rm. płacono 135¹/₂ % — 121.95.

— *Artykuł nadesłany.* Szanownemu Duchowieństwu miejscowemu, które bezinteresownie pospieszyło z oddaniem ostatecznej posługi przy pochowaniu zwłok zmarłego w zeszłym miesiącu, urzędnika Rządu Gubernialnego, s. p. Antoniego Fornalskiego, jakoteż starszym cechów rzemieślniczych za inicjatywą, których a głównie pana A., udzielone było bezpłatnie światło przy pogrzebie, katedry zmarłego składają serdeczne podziękowanie i Bóg zapłać.

T. P.

Dziś rano zimna stopni 10 (pochmurno).

Teatr. — W Niedzielę, pierwszy raz, „PERIKOLA“, opera komiczna, w 3-ach aktach, pp. H. Meilhac i Ludw. Halewy, z muzyką Offenbacha. — W Poniedziałek „Podróż na około ziemi“, dzieło sceniczne, w 14 obrazach, pp. Verne i Dennery.

Lista osób, które po za obrębem Płocka raczyły podjąć się łaskawie pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na „Korrespondenta Płockiego“.

w Chorzelach	W. Pan	Zborowski Rejent.
w Ciechanowie	„	Raniecki.
w Gostyninie	„	H. Grzegorzewski.
„ Kutnie	„	N. Dobrzyński.
„ Lipnie	„	Jul. Kowalski U. P.
„	„	Teodor Neuman.
w Łomży	„	Zagrzejewski U. R. G.
„ Mławie	„	Julian Łaskowski.
„ Płońsku	„	A. Krzeszewski.
„	„	L. Klamborowski.
w Przasnyszu	„	Kryłów, Sek. Urz. P.
„ Pułtusu	„	Ludwik Kraft.
„	„	Rafalski.
w Raciążu	„	Łukaszewski.
„ Rypinie	„	Wojczyński.
„ Sierpcu	„	Domagański Rejent.
„	„	Walejewski U. Pocz.
„ Włocławku	„	Herman Neuman.
„ Wyszogrodzie	„	L. Dobrski.

W kraju i w Warszawie przyjmują przedpłatę wszystkie znaczniejsze Księgarnie i Kantory prenumeracyjne, — w Płocku osoby upoważnione i biuro Red. Korr. Płoc.

Wydawca „Korrespondenta Płockiego“ ma zaszczyt uprzejmie prosić WW. PP. Urzędników biur pocztowych o porozumienie się z nim, co do pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty i o łaskawe podjęcie się takowego.

OGŁOSZENIA.

KOMISSYJA LIKWIDACYJNA SPÓŁKI BYŁEGO Domu Zlec. Rol. Płockich.

Gdy ogłoszona na dzień 1 (13) Grudnia b. r., licytacja na sprzedaż należnych jeszcze Domowi Zleceń należności w sumie rs. 83,291 do skutku nie doszła, przeto nowy termin licytacji przed Notaryuszem Władysławem Holtz, w jego Kancellarii, na dzień 12 (24) Stycznia 1877 roku naznaczony został.

897

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA“

poleca ŚWIEŻE BAKALJE, BRYNDZĘ WĘGERSKĄ. MAKĘ z młyna parowego Słodowiec, którą sprzedaje w workach pudowych, pół pud. i na funty.



Fortepian palisandrowy o 7 oktawach w dobrym stanie, z blatem metalowym z mechaniką angielską, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość można powziąć w Hotelu Poznańskim, drugie piętro.

894—2—1

OSOBA posiadająca muzykę i znajomość robót kobiecych, poszukuje miejsca przy dzieciach do wykładu początkowych nauk. Wiadomość u W. Dziewanowskiej, w domu p. Czapki, przy ul. Grodzkiej № 2.

895

Jadąc z Płocka wieczorem w dzień jarmarku w Bielsku, w końcu Listopada, znalazłem pewną ilość OBUWIA. Odebrać je można za udowodnieniem, należnym wynagrodzeniem i zwrotem kosztu ogłoszenia.

Zgłosić się do dzierżawcy folwarku Stefkowo, pod Sierpcem.

891—3

„Za taniość i pomysł“

Odnaczone na Wystawie przemysłowo-rolniczej pierwsza krajowa Fabryka wyrobów galanteryjnych z nowego brązu, oraz blacharskich i Kuchen naftowych pod firmę:

GUŁOWSKI I DWORZYŃSKI.

przeniesiona przed parą miesiącami z Wiednia do miasta tutejszego pod Nr. 12, przy ulicy Bielańskiej, gdzie dawniej M. Perkowski, w domu W-go Zawiszy.

POLECA NA GWIAZDKĘ.

Predmioty własnego wyrobu, w niezem zagranicznym nieustępujące, jako to:

LICHTARZE ręczne i stojące od kop. 30.
POPIELNICZKI od kop. 10.
PODSTAWKI do zegarków od kop. 75.
TACKI do piór od kop. 50.
ZAPALNICZKI stołowe Szwedzkie i zwyczajne od k. 50.
KALAMARZE od kop. 80.
PRZYCISKI, lampki nocne efektowe praktyczne, nie wydające odoru i bezpieczne, Latarki kieszonkowe naftowe, najnowszej konstrukcji.

WYROBY BLACHARSKIE, a mianowicie:

KUCHNIE naftowe po cenach niższych, ulepszone tak pod względem estetyki jak i praktyczności od rs. 1 kop. 90 i wszelkie naczynia do takowych.
MASZYNI DO KAWY na nafcie, węglach i spirytusie.
BANKI blaszane do różnych płynów.
BIDETY najnowszej konstrukcji, uznane przez Lekarzy za bardzo praktyczne.
SKRZYŃKI DO LISTÓW z oznajmiaczem, podług godzin.
LATARNIE gospodarskie i t. p. blacharskie wyroby.
WATERKŁOZETY od rs. 4 kop. 50.
WANNY, kubły do wody, Sitzbady, Fussbady oraz Lampy najgustowniejszych fasonów, po cenie niesłychanie obniżonej.
Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje w zakres wyrobów blacharskich, brązowniczych i to-karskich wchodzące.
Kupcom ustępuje się znaczny rabat.
Wypożycza również Wanny po cenach umiarkowa-nych.
Skład Fabryki posiada zawsze znaczny zapas naj-lepszej Nafty i Ligroiny 889—6—2

WYPRZEDAŻ WIN

sprowadzonych dawniej z najsłynniej-szych winnic francuzkich, wystających

W BECZKACH I BUTELKACH

po cenie kosztu
(od dnia tego ogłoszenia).

WINA CZERWONE

BORDEAUX

Saint Estéphe po kop. 65

Medoc — — — — — 65

Pauillac — — — — — 75

Margaux — — — — — 90

BOURGOGNE

Nuits—Merceuray po kop. 70

WINA BIAŁE

BOURGOGNE

Meursault — — — — — po kop. 100

Montrachet — — — — — 105

Chevalier Montrachet — — 150

W KANTORZE

przy ulicy Kolegialnej № 13 w Płocku,
(gdzie Redakcyja).

880

0—4

SKŁAD MATERIAŁÓW ATECZNYCH I FARB

F. SZABRAŃSKI

W PŁOCKU.

Skład główny nowo-wynalezionych kapsulek elasty-cznych z olejem rycynowym, przygotowania p. J. Miel-nickiego, aptekarza w Raciążu. Kapsułki te mają wyższość nad wszelkimi sposobami do używania Ole-ju Rycynowego. 818—0—19

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA

MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

Skład główny przy ulicy Senatorskiej, Nr. 29.

MA HONOR POLECIEĆ:

Wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, trwałych i prostych syste-mów, jako to: plugi, brony, drapacze, extrypatory, walce pierścieniowe, siewniki rzutowe i rzędowe, oryginalne Sacka maneże, młockarnie, wialnie, młynki, arfy, sieczkarnie, sie-kacze, szarpacze i wiele innych w rolnictwie i przemyśle mogących mieć zastoso-wanie. Posiada na składzie Lokomobile, Młocarnie parowe, Żniwiarki i Kosiarki z naj-sławniejszych fabryk angielskich i amerykańskich: jakoteż znaczny zapas Pomp wszelkiego rodzaju, zaczawszy od rsr. 10 za sztukę. Wyrabia na wielką skalę szafy ogniotrwałe, które powszechnie uznanie zyskały.

Wyroby tej fabryki mogą być nabywane na kredyt Bankowy.

UWAGA. Ceny części zapasowych do plugów Cichowskiego i innych, od 1-go
Stycznia r. b. obniżone zostały. 52—48

513.

W O M E T D O I H O J A Z C I N T O R I Z D E Z Y A N

W. KUŁSZ

W WARSZAWIE.

po rozwiązaniu dotychczasowych stosunków spółkowych, otworzył na własną rękę
przy ulicy Rymarskiej Nr. 4.

Skład maszyn, narzędzi i materiałów do użytku Dróg Żelaznych, Warsztatów
Mechanicznych, Fabryk, Browarów, Gorzeln i t. p. zakładów przemysłowych,
poleca między innymi:

Płyty i wszelkie wyroby gumowe.
Węże gumowe i parciane.
Pasy gumowe, skórzane i konopne.
Armatury do maszyn i kotłów parowych.
Wentyle do pary i wody.
Manometry. Wodoskazy.
Rurki szklane do wodoskazów.
Inżektory.
Pompy ręczne alimentacyjne do kotłów.
Pływaki magnateczne i zwyczajne.
Pompy wszelkiego rodzaju.
Pakunek Amerykański do sztopfbuks.
Sikawki pożarne i ogrodowe.
Wiaderka konopne.
Kuznie polowe.
Grzechotki i Pilniki.
Wiertarnie i Tokarnie.
Tłocznie, i Nożyce do krajania blachy.
Szrubsztaki i Kluby.
Gwinciarki.
Szruby z mutrami, Mutry.
Szruby do spajania pasów.
Przyrządy do zakładania pasów na szajby.
Sprężyny do zamykania drzwi.
Farby i Lakier.
Taczki do wożenia ciężarów.
Piły taśmowe i tarczowe.

Kowadła.
Rury żelazne i ołowiane.
Błoki różniczkowe i zwyczajne.
Łańcuchy próbowane.
Lewary i Windy.
Błoki różniczkowe do windowania worków.
Młynki do tarcia farb.
Wyżymaczki.
Piece żelazne wszelkiego rodzaju.
Kuchnie żelazne.
Wentylatory wszelkich systematów.
Maszyny specjalne dla młynów.
Wyroby z lanego żelaza polewane.
Kłozety pokojowe.
Okiennice stalowe dla bezpieczeństwa sklepów.
Łokcie, Arszyny i Metry składane.
Zegary do kontrolowania stróży.
Płótno gumowe dla szpitali.
Kit na pakunki „Mastix“ zwany.
Oliwiarki i Lubryfikatory.
Libelle (wagi wodne).
Szmergiel i papier szmerglowy.
Garnki Papina.
Szczotki z rośliny Piassawa do zmiatania ulic.
Tektura smołocowa.
Rozwieracze do rur płomiennych.
Tokarnie. 893—3—1

ULICA RYMARSKA NR. 4, DOM HR. ZAMOYSKIEGO.

DRZEWO SOSNOWE DO OPAŁU,

jest do zbicia w lesie, do fol. Białobłoto należącym, o 4 mile od m. Płocka położonym, o pół wiorsty od szosy idącej z Płocka do Sierpca. Sazeń kubiczny po cenie rs. 4 kop. 20 i pniówki leśnikowi kopiejek 7.

888

3—3

U C Z N I

uczęszczających do tutejszych Zakładów naukowych
przyjmuje na stół i stancję, zapewniając im oprócz
starannej opieki i możliwej wygody wszelką pomoc w
naukach i ciągłą konwersację w języku niemieckim.

Interesowani raczą się zgłosić do mego mieszkania,
przy ulicy Kolegialnej № 14 nowy.

864—0—8

J. SOBIECKI.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego

„ZGODA“

CZAS PRENUMER. TY

pism peryodycznych i „Korrespondenta
Płockiego“ na kwartał I-szy 1877 r.

Patrz Dodatek.

Z DAWNYCH KRONIK PŁOCKICH.

Skrętnie zaznaczając wszelkie objawy życia chwili obecnej, pragniemy też od czasu do czasu sięgnąć w zamierzłą głąb przeszłości i wydobyć z niej wiekowym pyłem pokryte wspomnienia, odnoszące się do historii ekonomicznej Płocka i jego okolic. Tęgo rodzaju zabytki są zawsze ważną dla późniejszych pokoleń spuścizną — nie wątpimy też, że one wzbudzą zajęcie w czytelnikach naszych, przenosząc ich myśl w dawno ubiegłe wieki i otwierając pole do rozmaitych z teraźniejszością porównań i wniosków. To przekonanie dodaje nam bodźca do zamieszczania w piśmie, sprawom miejscowym przeważnie poświęconem, wyjątków ze starych kronik tujejszych, już ze względu na starożytność swoje — ważnych i szacownych. Będą to wprowadzić surowe jedynie materiały, ale dla ciekawego badacza przeszłości, mogą one stanowić cenny do dziejów ziemi Płockiej przyczynek.

Na początek podajemy tu inwentarz starostwa płockiego z XVI wieku. Jest to wierna kopia z oryginału, w której trzymaliśmy się ówczesnej pisowni, w odsyłaczach umieszczając główne pod tym względem różnice, oraz objaśnienia wyrazów, których znaczenie wskazuje Wileński Słownik języka polskiego; znakiem zapytania oznaczyliśmy te, których niema ani w Lindem, ani w powyższym Słowniku. Przytoczony dokument zdaje się pochodzić z roku 1564 — jak to tekst wskazuje; za dowód zaś że nie jest kopią lecz oryginałem, posłużyć może pieczęć na laku wycięta z herbem Zaremby. Również ortografia niestała, wiele liter zbytecznych zawierająca, zgadza się pod tym względem z innymi dokumentami z XVI wieku, jakie nam się czytać zdarzyło. Dalej, wiele przedawnionych wyrazów, z których kilka dziś już tylko w ustach ludu spotykamy, jak latosi, łoński, inne zaś zupełnie nieużywane; przestarzałe formy gramatyczne, a na koniec papier, na którym spotykamy znak wodny — herb miasta Gdańska, zupełnie pod względem rysunku podobny do tegoż herbu, umieszczonego na potrójnym groszu gdańskim z r. 1557. Opierając się na wszystkich tych wskazówkach przypuszczamy, że dokument ów jest oryginałem; stanowczo jednak w tej kwestyi wyrokować nie śmiemy, czekając na sąd którego z szanownych badaczy starożytności krajowych.

Starostwo Płockie główne, sądowe, zamek i miasto murowane, pod sprawą W-go Andrzeja z Gulczewa, Wojewody Rawskiego, Płockiego i Pyzdrskiego Starosty, na którym starostwie Pan Wojewoda ma arendę dożywotnią.

DOCHODY Z MIASTA.

Czynsz rolny.

Miasto Płockie ma wólk wszystkich miejskich na gruncie miejskim № 50, przez ozimków, pomiędzy którymi wólkami jest wolnych wólk 24¹/₂ na które mieszczanie mają przywileje, od książąt Mazowieckich i od królów Polskich.

Najprzód szlachetny Stanisław Mączyński, podstarości Płocki, ma przywilej na wolność dwu wólk, na miejskich polach pod jurysdykcją miejską, od J. K. Mości dzisiejszego króla de data anni 1557, wolen od jurysdykcji miejskiej i od wszystkich poplatków (z sensu: podatków) zamkowych i miejskich,

podwód i szarwarków miejskich, subiacet executioni (podlega egzekucji).

Burmistrz i z rajcami mają przywilej na wolność 4 wólk na gruncie miejskim od Książęcia Mazowieckiego Władysława, które są nadane dlatego, aby z tych prowentów albo arend, tych 4 wólk kupowano ubogim ludziom zesłym (zmarłym) suknie, bóty i in-sze potrzeby.

Tenże burmistrz z rajcami mają przywilej na wolność 9 wólk, które księżni (księżna) Anna dała na szpital u św. Trójcy. — Proboszcz od św. Katarzyny, ma przywilej na wolność na dwie włoce (dwóch wólkach) na szpital, który zowią Clericorum, do których 2 wólk jeden ziemianin przydał wieś swoją.

Wojciech Kuliński ma przywilej od Książęcia Władysława de data anni 1454 na wolność 3¹/₂ wólk.

Zygmunt Czuryło i Walenty Ługa (?) mieszczanie Płoccy, mają przywilej na wolność 1¹/₂ wólk od Książęcia Władysława.

Łukasz Brodski ukazał przywilej od Książęcia Kazimierza na wólkę roli i na przydatki.

Paweł Bogiel, Marcin kotlarz, Mikołaj dzięgielewski ukazali prawa na wolność na półtory włoce.

A okrom tych wolnych jest płatnych wólk 25 i trzy ozimki, z których płacą czynszu na każdy rok na dzień 8 go Marcina per. g. 16 fac. — zł. 13 gr. 16.

Sep' z rol.

Jest obyczaj i prawo, iż mieszczanie, którzy mają rolę, płacą na dzień 8 go Marcina z rol, na zamek, z włoce po 2 korce żyta, pszenicy po 2 korce, owsa po 2 korce starej miary Płockiej, a to zowią starą miarą korzec, o którym miasto zasiadło (z sensu należy rozumieć: postanowiło, wydało wyrok), który korzec do tego czasu chowają mieszczanie w skarbie i w ten korzec sep' oddawają, na co mają confirmację od królów polskich.

Summa zboża wedle	Żyta	korce	51
stariej miary	Pszenicy	"	51
	Owsa	"	51
Co uczyni na dzisiejszą miarę płocką	Żyta	"	38 ¹ / ₂
	Pszenicy	"	38 ¹ / ₂
	Owsa	"	38 ¹ / ₂

Szacując każdy korzec żyta per groszy 10 fac złp. 12, gr. 22, denarów 9; pszenicy korzec per gr. 15 fac złp. 19, gr. 3 den. 13¹/₂; owsa korzec per groszy 5 fac złp. 6, gr. 11, denarów 4¹/₂. — Summa za sep' złp. 38¹/₂. Summa czynszu i za sep' fac' złp. 51, groszy 23, denarów 9 *).

Rybacy.

Rybacy zamkowi, którzy ogrody mają, którzy nie jednostajne ogrody mają jeden ma większy, a drugi ma mniejszy, wychodzi od nich na każdy rok, na św. Marcin czynszu złp. 4, gr. 0. den. 0.

Cło wodne.

Jest obyczaj i prawo, iż każdy ktokolwiek płynie do Gdańska ze zbożem i leśnymi towary na skutach, tratwach, na komiegach, okrom zboża szlacheckiego, winien każdy dać od każdej pojazdy (rodzaj wiosła) i paczyny

*) Rok 1564 złoty znaczyl dzisiejszych 10 zł. pol. Grosz koło 15 gr., Złoty liczył gr. 80, grosz denarów 18. Enc. Org. Mniej.

(wiosło, St. Wil.) po półczwarta grosza, a od tych towarów co idą z dołu z Gdańska, też biorą cło jako od śledzi, od piwa, od sukien i od inszych towarów. Czyni to cło jednego roku mniej, drugiego więcej wedle spustu; roku latosięgo 1564 nie wiele uczyniło, bo warto (?) — w Gdańsku, ale in anno 1563 uczyniło złp. 506, gr. 5, den. 0.

Cło ziemskie.

Cła ziemskiego z komor Płockiej, Bielskiej i Sierpskiej płacą arendą każdy rok złp. 64, gr. 0, den. 0.

Poradnie.

Ze wszystkich powiatów ku zamkowi płockiemu, należących dla dekrescencji wólk (z powodu zmniejszenia liczby wólk) które panowie i szlachta pobrała na folwark, jak się to znaczy z inwentarzów, których jest dosyć w księgach grodzkich łońskiego roku tylko uczyniła poradnie summa złp. 132, gr. 7.

Przewóz.

Z przewozu płockiego, którego przewoźnik arenduje dawa z niego do roku arendy złp. 100, której summy przychodzi miastu połowica, wedle przywileju, który mają od Jego Królewskiej Mości (miasto) zgorzałego dawniej. Z tego zasię tak z części zamkowej, jako i z miejskiej dają Mansjonarzom zł. 15, każdy rok przychodzi zamkowi tylko złp. 42 groszy 15 praetesea. (Nadto) tenże przewoźnik dawa na zamek rzeczno, co ryby łowią na rzece, począwszy od św. Wojciecha, aż do św. Marcina per hebdomados (tygodniowo) 29, uczyni złp. 7 gr. 22.

Czyns z domów i od rzemiosła.

W tém mieście Płocku nie dają czynszu z domów i od rzemiosł, jako w inszych miastach (miastach) co zowią świętomarciańskie, mienia się mieć od tego czynszu wolność tylko dając szos (rodzaj podatku, St. Wil. gdy bywa na sejmiech uchwalon, którego wychodzi z Płocka złp. 200 okrom inszych szosów które między sobą uchwalają na powrawę murów, wiez, mostów, bruków i na in-sze onera (ciężary) miejskie, co to uczyni jako mieszczanie powiadają, kilka set złotych do roku, jakoż też przed nami okazywali sprawę miasta, co zbudowali.

Żydzi.

Jest w Płocku wiele domów żydowskich, którzy nie nie płacą z domów, jako w inszych miastach (miastach) tylko z szossy, jako insi mieszczanie.

Młyn koński słodowy.

Jest przy Płocku młyn koński słodowy, zamkowy, którego jest młynarzem szlachetny Paweł Dębowski dziedzicznym, ma prawo na trzecią miarę od książąt. W tém mieście piwowarowie polewają pszenicę na sól po 16 korce, od którego srodu dają w młynie po dwu miar wierzchowatych (dwie miary z czubem), które czynią korzec jeden srodu; dają też po półgroszku przy srodzie młynarczykowi, ale, iż jest przy Płocku kilka młynów, które równe prawa mają do mieleńia srodów, jako ten zamkowy koński, plebański i klasztorny s-go Dominika, przeto rozdzieloną piwowary ulicami, kędy który piwowar, w którym młynie mleć ma — dostawa

się tedy z tego młyna końskiego na zamek okrom miary młynarskiej jednego roku mniej, drugiego więcej korey 60 słołu, każdy korzec sprzedają per gr. 20 fac' złp. 40 gr. 0.

Jarmarki targowe.

W tém mieście Płocku bywają 4 jarmarki wywołane (*ogłaszane*). a dzień targowy i sądowy poniedziałek. W te jarmarki Pan Podkomorzy Płocki bierze połowę targowego wedle dawnego zwyczaju. Ale, iż nędzne bywają jarmarki i dnie targowe mało się też dostaje targowego. Tak nam sprawę dano, żeby przez cały rok, przez jarmarki i dni targowe nie miało się więcej dostać targowego na stronę zamkową, okrom mięsa, cybuli, ryb, stasków, (?) łopatek tylko zł. 1.

Łopatki.

Jest obyczaj, iż w jarmarki i w dnie targowe, biorą od rzeźników wiejskich, od każdego bydłęcia wielkiego i małego łopatkę na zamek, bywa tych łopatek na każdy dzień targowy i w święta nie mało, mogą uczynić pożytku do roku mniej albo więcej zł. 20.

Jatki mięsne.

Rzeźnicy miejscy, ile ich jest, każdy winien dać z jatek do roku łożu kamieni 5 i jeden funt pieprzu. Roku przeszłego i latoś nie było więcej rzeźników miejskich jedno 12, z których wedle przywileju miejskiego przychodzi trzecia łopatka, albo płat (*plata Sł. Wil.*) na miasto — zostanie tylko ośm zamkowych i to jednak z tych ośmi z jednej bierze płatę pisarz ziemski, wedle obyczaju dawnego — tylko z siedmi przychodzi płat do zamku co uczyni łożu kamieni 35 — pieprzu funtów 7, szacując każdy kamień jako dziś jest per gr. 30 — zł. 35 gr. 0.

Pieprzu funt per gr. 20 fac' zł. 4 gr. 20.

Gorzałka.

W tém mieście od garnców gorzałczanych nie dają żadnego płatu, tylko szos kiedy ję uchwalają, a iż więcej palą gorzałkę z piwa niż ze słołów, dostało się roku przeszłego słołu żytniego korey 9 miar, sprzedają każdy korzec per gr. 12 fac' zł. 3 gr. 27.

Jateczne.

W tém mieście szewcy, prasołowie (*handlarze solą, Sł. Wil.*), piekarze płacą jateczne chociaż jatek nie mają.

Naprzód szewcy, których jest roku tego 18 — między którymi dwa starsi wolni od czynszu — tylko 16 płacą per gr. 7½ fac' zł. 4.

Piekarze, co chleb rżany (*żytni*) pieką, których jest 14 — także dwa starsi są wolni, nie nie płacą, którzy doglądają rządu, tylko 12 płacą — każdy per gr. 6 fac' zł. 2 gr. 12.

Piekarze, co białe chleb pieką, których jest 19 — płacą per gr. 12 fac' zł. 7 gr. 15.

Prasołowie, których jest 29, między którymi dwa wolni starsi — tylko 27 płacą per gr. 7½ — fac' zł. 6 gr. 22 d. 9.

Summa wszystkiego jatecznego fac' 20 gr. 22 d. 9.

Z którego czynszu jatecznego przychodzą dwie części do zamku, a trzecia miastu — uczyni na ten rok zamkowi zł. 13 g. 0 d. 12.

Ale, iż jeszcze mieszczanie od tego czynszu jatecznego są wolni loco conflagrationis (*w miejscu spalenia*) do roku przyszłego wedle przywileju.

Postrzygalnie.

Ze dwu postrzygalnij wedle starego przywileju płacą postrzygacze na każdy rok zł. 6, którego czynszu trzecia część przychodzi na miasto, a dwie do zamku — zł. 4.

Karczma.

Jest też w tém mieście karczma jedna zamkowa, w której szynkują piwo przywożne, — z której karczmy nie dają nic więcej jedno 20 beczek śledziówek dobrzyńskiego piwa, które szacując per gr. 12 fac' zł. 8.

Karczmy wolne.

Jest inszych nie mało karczem w mieście wolnych, z których ani Królowi J-o Mości, ani miastu pożytek żadny nie idzie.

Naprzód karczma miejska, na którą mają przywilej, od świętej pamięci króla Starego Zygmunta de data anni 1528 — z tej karczmy albo piwnicy płat idzie na ratusz na oprawę (*naprawę Sł. Wil.*) miejską; tych lat nie biorą rajce, bo karczmarz płaci szos poborey od każdej beczki — zł. 4.

Potem pasioch (?) na przedmieściu, ma karczmę wolną;

pisarz kapitulny ma karczmę wolną; wikariowie płocey, na zamku mają karczmę wolną;

karczma panów Garwackich;

karczma pana dąbrowskiego;

karczma panów żdzarskich;

karczma pana popielskiego.

Ci wszyscy mienią się mieć przywileje na wolne szynkowanie piątkowskiego piwa i inszych liquorów, krom żadnych podatków i posłuszeństwa miejskiego, z którymi prawy nie okazali się na sejmiech w tych karczmach ziemiańskich i księżych nie dozwolą czynić rządu urzędowi miejskiemu i ognia doglądać.

Domy i ogrody wolne.

Jest w mieście Płocku domów i przed miastem ogrodów, ogrodników, budowania, sadów, posuszy (?) wiele, które przedtem były pod jurysdykcją miejską i niesli wszystkie onera miejskie, ale dzisiejszych czasów, ani na poprawę miejską, ani na poprawę bruków przykładać się nie chcą.

Winnice.

Są tam winnice dwie jedna pod zamkiem, a druga przy bramie miejskiej, jest też w nich i szczepów drzewa rodzajnego nie mało, około których winnic wieś Winiary powinna robić a nie inszego; z tych winnic

natłukają czasem kilka bereł wina, okrom tego, co do Torunia puszczaają jagody w czołniech (*czólnach*) uczynią te wina pożytku do roku citra v. ultra (*około*) zł. 2.

Sadzawka.

Są też tam dwie sadzawce, nie wielkie tylko do chowania ryb.

Łaźnia.

Jest pod zamkiem łaźnia nad Wisłą, którą św. pam. król Zygmunt dopuścił zbudować nieboszczykowi panu Mikołajowi Niszczykiemu, kasztelanowi Sierpskiemu, a staroście Płockiemu, jako szerzej jego przywilej omawia de data anni 1525, którą potem łaźnię z tymże przywilejem i z tą wolnością nieboszczyk pan Niszczycki darował służebnikowi swemu Maciejowi Orlesz, którą i dziś potomek jego trzyma z tymże prawem, żadnego podatku z tej łaźni nie dawa, ani do zamku ani miastu, której wolności nie okazał na sejmie przeszłym.

Coronacya.

Mieszczanie Płocey winni płacić coronacyj, kiedy się trafi florenos 40 wedle starych kwitancyj.

Wóz wojenny.

Mieszczanie Płocey winni nagotować wóz wojenny we cztery konie dobrze nałożony, kiedy się trafi ruszenie pospolite.

Winy.

Winy miejskie były i potoczne burmistrz z rajcami wybiera, tak nam dano sprawę, że się nie dostawa na zamek.

Błędne (?).

Dowiadaliśmy się, jakoby wielce mogło być błędne, ale nam w tém nie umiano sprawy dać.

Summa wszystkich prowentów z miasta fac' zł. 940 gr. 0 d. 3.

Czeladź Zamkowa.

Podstarości samoczwart . . . zł. 50.

Burgrabia samowtór . . . zł. 20.

Pisarz grodzki samowtrzc . . . zł. 16.

Grodzanów 6. po zł. 4.

Klucznik zł. 2.

Kucharz zł. 4.

Wrotny zł. 2.

Personae 18.

Młynarz samowtór koński.

Piekarz . . . zł. 4 i sukno.